

"Jak to jest z twoją pamięcią na obecność Boga?"

Brak ci życia wewnętrznego:
ponieważ nie zanosisz na
modlitwę trosk swoich bliskich
i apostołstwa; ponieważ nie
starasz się widzieć jasno,
podejmować konkretnych
postanowień i wypełniać ich;
ponieważ brak ci
nadprzyrodzonego spojrzenia
w nauce, w pracy, w
rozmowach, w obcowaniu z
innymi... – Jak wygląda twoje
trwanie w obecności Boga,
będące konsekwencją i

wyrazem twojej modlitwy?
(Bruzda, 447)

8 listopada

Sprawia mi bardzo wielki ból, kiedy się dowiaduję, że jakiś katolik — dziecko Boże, które na Chrzcie świętym zostało powołane, by być drugim Chrystusem — uspokaja swoje sumienie formalistyczną pobożnością, pewnego rodzaju religijnym sentymentalizmem: modli się od czasu do czasu, tylko wtedy kiedy czuje, że mu to korzyść przyniesie! We Mszy świętej widzi obowiązek niedzielny, którego nie trzeba jednak traktować nazbyt rygorystycznie, natomiast troskliwie i regularnie o ustalonych godzinach dba o zaspokojenie swego żołądka. Ludzie tacy gotowi są odstąpić od swojej wiary za miskę soczewicy, byle tylko zachować swoją pozycję...

A potem bezwstydnie, nie licząc się ze zgorszeniem, posługują się etykietą chrześcijańską, by odnieść z tego korzyść. Nie! Nie zadowalajmy się etykietami! Chcę, abyście byli chrześcijanami z krwi i kości, chrześcijanami w stu procentach. Ale, aby to osiągnąć, musicie konsekwentnie szukać właściwego pożywienia duchowego.

Wiecie z własnego doświadczenia — i słyszeliście, jak często to powtarzałem, żeby zapobiec zniechęceniu — że życie wewnętrzne polega na stałym rozpoczynaniu od nowa, każdego dnia; i spostrzeegliście w swoim sercu — podobnie jak ja w swoim — że ustawicznie musimy walczyć. Podczas rachunku sumienia stwierdzacie wciąż te same porażki, które same w sobie są nieznaczne, wam jednak wydają się wręcz ogromne, ponieważ dopatrujecie się w nich braku miłości, oddania, ofiarności, delikatności. To samo

zdarza się też mnie. Wybaczcie, że mówię o sobie, ale kiedy przemawiam do was, równocześnie omawiam z Panem potrzeby swojej duszy. Rozbudzajcie w sobie gorące pragnienie zadośćuczynienia, przeżywajcie szczerą skruchę, ale mi nie traćcie pokoju! (Przyjaciele Boga, 13)

(...) Teraz nalegam, abyście pozwolili sobie pomóc, dali się prowadzić duchowemu przewodnikowi, któremu powierzycie swoje pragnienie świętości i codzienne problemy, które dotyczą życia wewnętrznego, porażki, których doznajecie i swoje zwycięstwa. (Przyjaciele Boga, 15)